

Jacek Bocheński

## **Marek Edelman "Prosto się mówi, jak się wie"**

Ze zbioru rozproszonych tekstów i wypowiedzi ustnych powstała w opracowaniu Pauli Sawickiej i Krzysztofa Burnetki biografia, apel do świata i testament Marka Edelmana. Jest to uzupełnienie jego innych książek. Obraz osobowości i przekonań, tylko częściowo działań.

### **1.Człowiek**

Mówił prosto, bo wiedział. Należałoby dodać, że mówił prosto, bo miał odwagę. Wiedza płynęła z doświadczenia, odwaga z natury. Wszystko razem złożyło się na jedyną w swoim rodzaju odwagę czynu i słowa.

Rok 1939. Pierwsze, niewinne jeszcze "zabawy" niemieckie w okupowanej Polsce. Przestraszony, stary Żyd, któremu Niemcy obcięli brodę, pejsy i kazali stać na beczce, stoi tak wśród śmiechów gawiedzi. Marek Edelman podejmuje decyzję: nigdy nie dam się postawić na beczce.

Rok 1943. "Jak barany na rzeź"? - Nie! Będzie potem komentował: myśmy walczyli, myśmy w Warszawie zaczęli walkę, pokazaliśmy, że można. Głębokie przekonanie, że walka to moralna powinność. Właściwie odruch: terrorowi mam się przeciwstawić.

Wszystkie dalsze lata: złu mam się przeciwstawić. Taki był.

Ale w czym jest zło, w czym dobro, gdy ma się do wyboru tylko zło? Sprawiedliwość "wojenna" jest inna niż "pokojowa" - mówi. "My uważaliśmy, że to jest niemoralne jeść pomarańcze i kawior, kiedy żydowskie dzieci umierają z głodu. Dlatego ich zabiliśmy". Zabili mianowicie "gospodarczych współpracowników gestapo". Tak w roku 1980 odpowiada na pytanie Adama Michnika, czy byli w getcie Żydzi-kolaboranci. Nie, byli tylko "tacy, którzy robili interesy z Niemcami".

O moralności i racjonalności wyboru w sytuacjach ekstremalnych będzie mowa wielokrotnie. Nie ma kompromisów ani abstrakcyjnych zasad. Trzeba decydować jednoznacznie, konkretnie i natychmiast. Zawrócić z drogi na "aryjską stronę" i zostać z rannymi decyduje "taka dziewczyna, Lea Korn". Ale: zostawić w kanale rannego chłopca z wpuszczonym przez Niemców gazem i zasypać otwór, żeby nie zagazowali kilkuset innych osób, też się musi.

"Potrafiłem dać w mordę, jak ktoś histeryzował".

"Chłopak palił się na Miłej", "poszedł na kontakt z AK", słyhać było wielogodzinny krzyk, bo raniony palił się powoli. To jest w rozmowie z Hanną Krall, ale ten krzyk słyszał Marek Edelman przez całe życie i wielokrotnie do niego wracał. "Czy myślisz, że to może jeszcze zrobić wrażenie na kimś po 300 tysiącach spalonych?" Mejłach Perelman nazywał się ten krzyczący. Spłonął razem z budynkiem.

"Ruth siedem razy strzelała do siebie", "duża, ładna dziewczyna z brzoskwiniową cerą", "zmarnowała nam siedem naboí". Zmarnowała, bo nie potrafiła jednym strzałem popełnić samobójstwa z Anielewiczem.

A legendarna karuzela kręciła się pod gettem rzeczywiście. Marek Edelman mówi o tym spokojnie. Taki jest świat. Taki jest człowiek. "Mieliśmy radio, nastawialiśmy czasem i wszędzie była taka skoczna muzyka" (ze ścieżki dźwiękowej filmu Dylewskiej, rok 1993).

## **2. Lekarz**

Był lekarzem-ryzykantem, leczył wbrew rutynie i osiągał pomyślne wyniki w niepomyślnych sytuacjach. "Nie umiem powiedzieć, dlaczego tak jest, że jak coś nowego się wprowadza, to wszyscy nie chcą". Jednak pacjenci chcieli. Jego innowacjom, ryzykownym, lecz przemyślanym, towarzyszyło ogromne zaufanie pacjentów, które umiał zdobyć. To prawdopodobnie przyczyniało się w pewnej mierze do medycznych sukcesów. "W umyśle lekarza powinno być, że musi być świetnym obserwatorem i dobrze kojarzyć"- stwierdza.

Ponadto aparatura, na coraz szerszą skalę wprowadzana za jego czasów do lecznictwa, nie może zastąpić człowieka. "Maszyna" się myli i nie będzie troskliwa ani czuła, a taki ma być lekarz i mają być pielęgniarki. Pielęgniarek bardzo pod tym względem pilnował w swoim łódzkim szpitalu lub raczej potrafił osobistym przykładem przekonać do tej troskliwości i czułości.

Zasada Hipokratesa: leczyć niewolnika jak zwycięzcę. Przytacza ją kilkakrotnie. U lekarza nikt nie może być lepszy.

Nie można też dokonywać wyboru między chorymi mającymi większe i mniejsze szanse na przeżycie. Nawet w getcie w szpitalu Bersonów i Baumanów, gdzie podczas wojny był gońcem, tego nie robiono. Tak twierdzi w rozmowie z Zofią Kuratowską dla podziemnego wydawnictwa lekarskiego. Rok 1987.

A przecież w walce takie wybory bywały konieczne: kogoś poświęcano, żeby kogoś ocalić. W medycynie nigdy.

Banalnie brzmi już maksyma: "W sprawach zdrowia i życia ludzkiego nie można się powoływać na prawa wolnego rynku". Rok 1999.

"Śmierć to jest nic". "Jeśli ktoś wie, co to jest nic, wie, czym jest śmierć" (w rozmowie z Barbarą Pietkiewicz w "Polityce", 1991). Ta filozoficzna uwaga wykracza już poza sferę medycyny.

## **3. Myśliciel i polityk**

"Tuż po wojnie życie miało bardzo niską wartość. Każda sprawa załatwiana była (zarówno przez okupantów, jak i przez podziemie) wyrokiem śmierci, wydanym przez sąd lub bez sądu". Tak w rozmowie z Zofią Kuratowską (tej dla lekarskiego wydawnictwa, 1987) objaśnia łatwość, z jaką mogło dojść do pogromu kieleckiego. Nie

było nic prostszego niż tych Żydów zabić. Zofia Kuratowska mówi: "Jesteś wyrozumiały, ja tak nie potrafię". Może nie wyrozumiały, raczej trzeźwo rozumujący, bo na podstawie swego unikalnego doświadczenia świadomy, do czego w jakich okolicznościach zdolni bywają ludzie.

Nie chciał odszkodowań od Niemców, skoro walczył z nimi, więc nie należały mu się! - uważa. Można sprawdzić na stronie 324. "Przyjeżdżają do mnie dzieci esesmanów i proszą o wybaczenie za tatusiów - nie mam do was, dzieci, pretensji".

Bezwzględna zasada, że odpowiada się wyłącznie za własne czyny, nie za pochodzenie, pokrewieństwo czy inną przynależność do jakiejś negatywnie zakwalifikowanej kategorii, rozciąga się także na komunizm. "Dlaczego czepiacie się niewinnego człowieka? Czy dlatego, że był komunistą? " - pisze w ostrym liście do "Gazety Wyborczej", która wypomniała ówczesnemu (1993) ministrowi zdrowia, że był 20 lat wcześniej oskarżany o nieudzielenie pacjentowi pomocy, ale przecież uniewinniony przez Sąd Najwyższy.

Jest w książce wiele skrajnych i co najmniej kontrowersyjnych twierdzeń, postulatów i ocen dotyczących głównie aktualnej polityki.

Trzeba być w NATO. Wojska amerykańskie powinny stacjonować w Polsce, ale dla Ameryki to niewygodne. Przybywający do Polski z wizytą amerykański dyplomata zbiera najwidoczniej materiał o polskim antysemityzmie, żeby przeszkodzić przyjęciu nas do NATO. Trzeba ostrzec Geremka.

Radykalne stanowisko w rozmowie z Najsztubem dla "Przekroju" (2003): zapalczywie broni interwencji amerykańskiej w Iraku. Ale to nie był wtedy tylko błąd Marka Edelmana.

Niekiedy zagalopowywał się i mówił wręcz głupstwa. Tak było w życiu i znajduje to proporcjonalne odzwierciedlenie również w książce.

Oto przykład. Niebezpieczeństwo komercjalizmu w kulturze, czyli zamiany kultury na dochodowy przemysł, sprowadza Marek Edelman do drwiny: "Boi się pan, że będzie śpiewał boogie-woogie zamiast «szła dziewczeczka do laseczka»". Obracał się wśród twórców kultury i jest rzeczą niesamowitą, że mógł coś takiego powiedzieć.

Nad całością dominuje wielkie przesłanie życia: To, co zaszło w XX wieku, może się powtórzyć i powtarza się raz po raz na mniejszą skalę w różnej postaci i w różnych miejscach świata. Jednak "zło może urosnąć", jeśli świat zapomni, przeoczy, zbagatelizuje, przyzwoli. A świat ma do tego skłonność. Niech interweniuje, póki czas - zdaje się za każdym razem nalegać ten, który mówił prosto, bo wiedział.